

(Gazzetta dello Sport - F.Oddi) Jedenaście miesięcy po pierwszym powołaniu, Roma-Verona z 17 stycznia, z Astrią Giurgiu nadszedł debiut Riccardo Marchizy, kilka minut w miejsce Emersona, wystarczający czas, aby kopnął piłkę z linii obrony i dostarczył ją dokładnie pod nogę Dzeko.

"Nie ja powinienem o tym mówić - wyjaśnia jego ojciec, Giancarlo - ale ma takie zagrania. Oglądałem go z domu, na żywo obserwowałem w Youth League: Barcelona, Londyn, Paryż, Nyon. To wielka satysfakcja, nagroda za poświęcenia, jego i mojej żony, Elisabetty. Ja mam firmę zajmującą się podłogami, ona jest odpowiedzialna za towarzyszenie synom". Poza Riccardo jest też Filippo (2001), który latem przeszedł z Tor Tre Teste do Frosinone: jest środkowym obrońcą, jak brat.

"Pamiętam nadal, jak dziesięć lat temu minąłem po raz pierwszy bramkę Trigorii, nigdy nie myślałem, że zadebiutuję w pierwszej drużynie Romy - napisał na Instagramie Riccardo -, to było moje marzenie od dziecka. Wierzyłem w każdym momencie". Dziś powinien wrócić do Primavera, która zagra z Palermo. Obrał dobrą drogę, ale jest jeszcze długa.

Autor: abruzzo